

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polacy-ratujacy-zydow/76529,Stella-czyli-gwiazda-O-Stelli-Zylbersztajn-Tzur.html>



Madale Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przyznawane przez Instytut Yad Vashem. Fot. IPN

## BIOGRAM / BIOGRAFIA

### **Stella czyli gwiazda. O Stelli Zylbersztajn-Tzur**

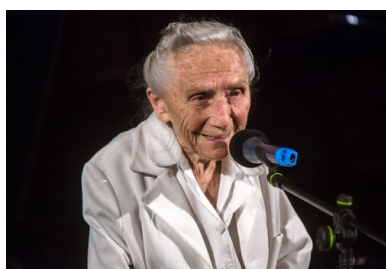
Autor: SZYMON PIETRZYKOWSKI 29.11.2020

Sylwetka ocalonej z Holokaustu, 95-letniej obecnie Stelli Zylbersztajn-Tzur wymyka się prostym klasyfikacjom. Ona sama określa siebie mianem Polki żydowskiego pochodzenia.

Wychowała się w świeckiej rodzinie żydowskiej. Większość okupacji spędziła na Podlasiu. Zdołała przetrwać

dzięki sile własnej determinacji i przy pomocy ze strony Polaków.

Jeszcze w trakcie okupacji, gdy się ukrywała, nastąpiło jej zbliżenie z religią katolicką – po wojnie przyjęła chrzest. Później wstąpiła do zakonu. Spędziła w nim ponad dwie dekady życia. Autobiografię z 1994 r. zatytułowała *A gdyby to było Wasze dziecko*, nawiązując do pytania, które zadała swojemu mężowi, Marianowi, Rozalia Piechowicz, oczekująca ich trzeciego dziecka, gdy ten wahał się przy decyzji nad przygarnięciem do ich gospodarstwa w Kornicy k. Siedlec nastoletniej dziewczyny o „oczach ściganego zwierzęcia” (*A gdyby to było nasze dziecko...*). W ostateczności wyrazili zgodę. Stella przebywała tam od jesieni 1943 r. do wyzwolenia, *de facto* traktowana jak członek rodziny.



---

**Stella Zylbersztajn-Tzur jako gość uroczystości wręczenia medali i dyplomów "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata", Warszawa 27 maja 2019 r. Fot. Sławek Kasper (IPN)**

W uznaniu ich humanitarnej postawy Marian i Rozalia Piechowiczowie, którzy po wojnie zamieszkali w Murowanej Goślinie k. Poznania, w 1991 r. uhonorowani zostali odznaczeniem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Są jednymi z ponad dwudziestu osób, do których odznaczenia przyczyniła się Stella – zaangażowanych w pomoc jej samej, jak i innym osobom. Ponadto, obok upamiętniania polskich Sprawiedliwych działa m.in. na rzecz walki z uzależnieniami, wsparcia osób chorych bądź bezrobotnych. Wspiera też pacyfistyczny ruch „Kobiety w Czerni” (hebr. *Nashim BeShahor*) jednoczący Palestynki i Izraelki. Jak napisano w jednej z licznych relacji o tej niezwykłej postaci:

„Stella żyje, kocha ludzi i wykorzystuje każdą chwilę”.

## **Ester znaczy *star*, czyli gwiazda - Stella**

Przyszła na świat 29 listopada 1925 r. w Łodzi. Jej rodzice – Salomon i Gitla Zylbersztajn w buncie przeciw ortodoksyjnym rodzicom prowadzili laicki/niereligijny tryb życia. Ojcu bliski był światopogląd lewicowy, sympatyzował z Bundem, z nadzieją spoglądał w kierunku ZSRS. W reakcji na polski antysemityzm zamierzał osiąść w Birobidżanie (Żydowski Obwód Autonomiczny). Gitla, gorliwa polska patriotka, sprzeciwiała się tym planom. Odmienności w światopoglądach były przyczyną konfliktów, niemniej występował między nimi konsensus co do tego, że córkę wychowywać będą w duchu pozytywistycznym/poszanowaniu racjonalizmu i uniwersalistycznych wartości, kulcie pracy organicznej itd. Jak pisze we wspomnieniach sama Stella:

„...Mamusia była bardzo szczęśliwa, gdy [...] urodziła córkę. Bo mój tatuś – Seweryn, jak go przezywała – nie pozwoliłby obrzezać chłopca, a dziadek umarłby ze zmartwienia, że ma nieobrzezanego wnuka. Powinnam po mojej babci nazywać się Estera, ale tatuś chciał, abym miała imię «międzynarodowe»; znalazł w słowniku, że Ester znaczy *star*, czyli gwiazda – Stella ...”.

Przytaczane wyżej wartości kultywowało łódzkie gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej – jedna z najbardziej renomowanych i najdroższych szkół w mieście. Stella zaczytywała się w polskiej literaturze – wśród lektur znajdowali się m.in. Słowacki, Sienkiewicz, Żeromski czy patronka szkoły. Ukochaną nauczycielką była historyczka Wanda Więckowska, z którą utrzymywała kontakt po wojnie. Stella spotykała się wprawdzie z postawami antysemickimi, stanowiły one jednak rzadkość. W środowisku, w którym obracała się na co dzień, stosunek do Żydów był pozytywny – kadra/uczniowie Orzeszkowej demonstrowali przeciw wprowadzeniu w szkołach wyższych zasady *numerus clausus* i getta ławkowego, solidaryzowali się z ich ofiarami. Gdy przebywała już w Izraelu, Stella wielokrotnie odpierała krytyczne zarzuty odnośnie postawy Polaków w czasie wojny/okupacji, nie negując ich całkowicie.

## **Getto w Łosicach - czułam się Polką ...**

Krótko po zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie w budynku sąsiadującym z mieszkaniem Zylbersztajnowów utworzono komisariat policji. Nocami zza ścian często dobiegały wrzaski torturowanych ludzi. 16 listopada 1939 r. Salomon wyruszył do Rosji. Niedługo potem Gitla i Stella udały się jego śladami do Sarnaków, oddalonych kilka kilometrów od granicy. Miały przedostać się przez zamrznięty Bug. Przeprawę tę trzeba było jednak przełożyć po tym, jak Stella ciężko rozchorowała się na grypę lub anginę. Kiedy doszła już do siebie, łódź na rzece się stopił. Po tym jak szanse ewakuacji do ZSRS spadły do minimum, wyjechały do Łosic na Podlasie, gdzie zamieszkiwali ich krewni. Ostatnia wiadomość od ojca skierowana ze Lwowa pochodziła

sprzed niemieckiej inwazji na ZSRS 22 czerwca 1941 r. Prawdopodobnie padł on ofiarą jednej z niezliczonych akcji likwidacyjnych na tyłach frontu wschodniego.

Czerpiąc użytek z nienaganej polszczyzny i nie wzbudzającego większych podejrzeń wyglądu, często jeździła pociągiem do Warszawy szmuglując żywność, z powodzeniem wcielając się polską wieśniaczkę...

Getto w Łosicach zostało utworzone we wrześniu 1941 r. Miało charakter otwarty, wciąż możliwe było więc nawiązywanie kontaktów z miejscową ludnością polską. Paradoksalnie, sytuacja Gitli i Stelli nie uległa pogorszeniu. Ich głównym źródłem utrzymania stała się sprzedaż wyrobów wełnianych – efektów wielogodzinnego szydełkowania, w którym obie kobiety nabrały iście mistrzowskiej wprawy. Cieszyły się sporym wzięciem wśród miejscowych Żydów i gojów – gdy skonfiskowano im wełnę czy inne materiały, polska ludność często okazywała im pomoc.

W Łosicach przyzwyczajona do mieszczańskiego trybu życia, laickości i polskiego języka Stella przeżyła coś na kształt szoku kulturowego:

„Uważałam, że to, że Hitler jest opętany, że wsadził mnie do getta, nie czyni mnie Żydówką. Dlaczego los Żydów miałby mnie obchodzić niż los innych narodów? Czułam się Polką i tylko Polska była moja ojczyzną ...”.

Czerpiąc użytek z nienaganej polszczyzny i nie wzbudzającego większych podejrzeń wyglądu, często jeździła pociągiem do Warszawy szmuglując żywność, z powodzeniem wcielając się polską wieśniaczkę (w drodze powrotnej z jednej z takich wypraw natrafiła na szmalcownika, który wydał ją Niemcom – na komisariacie zachowała jednak zimną krew).



**Stella Zylbersztajn-Tzur jako gość uroczystości wręczenia medali i dyplomów "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata", Warszawa 27 maja 2019 r. Fot. Sławek Kasper (IPN)**

W listopadzie 1941 r., ponownie przebywając w Warszawie, weszła do getta, by spotkać się z krewnymi. Upiorne wrażenie wywarł w niej widok rozsianych po ulicach niepogrzebanych zwłok oraz tłumu żebraków przed wejściem do eleganckich lokali – jak kawiarni na Lesznie, której właścicielką była jej ciotka, Zajdowa, gdzie poczęstowano ją kawą z sernikiem. Słowem nie wspomniała o przeżyciach w dzielnicy zamkniętej po powrocie do Łosic, by nie wzbudzać niepokoju.

Jak przyznała we wspomnieniach, to w łosickim getcie zaczęła namiętnie szukać Boga, odczuła przemożną potrzebę stania się chrześcijanką...

„... Któregoś ciepłego dnia, gdy siedziałam szydełkując na balkonie, spojrzałam w dół. Zobaczyłam bujną czuprynę znanego mi z widzenia blondyna. Pomyślałam, że mogłabym pokochać tego chłopca. Równocześnie olśniła mnie świadomość, że jest we mnie tyle i tak wielkiej miłości, że ten chłopiec przeminie, cała ziemia się spali, ale moja miłość przetrwa. Jest wieczna. Więc musi być jej przedmiot – też wieczny. – Mógłby być nim zatem tylko Bóg. Nawet gdyby Go nie było, musiałabym go [sic] wymyślić, aby móc Go tak kochać. Ziemia i słońce przeminą, a moja miłość pozostanie. Dlatego uczucie do żadnego człowieka nie zaspokoi mnie. Teraz wiem [pisze z perspektywy czasu – Sz.P], że to był moment szczególnej łaski, który zmienił całe moje życie. Namiętnie zaczęłam szukać Boga. Wiedziałam, że nie znajdę Go u Żydów...”.



**Stella Zylbersztajn-Tzur w rozmowie z Prezydentem Andrzejem Dudą i Małżonką Agatą Kornhauser-Dudą przy okazji specjalnego pokazu w Pałacu Prezydenckim filmu „Stella” opowiadającego o życiu ocalonej z Holocaustu, 8 marca 2016 r. Fot. KPRP**

### **Etap okupacyjnej tułaczki - *jestem wysiedlona spod Zamościa***

Akcja likwidacyjna w Łosicach nastąpiła nocą 22 sierpnia 1942 r. Gitla i Stella dowiedziały się o tym z nieznacznym wyprzedzeniem od znajomych funkcjonariuszy policji żydowskiej. Tuż przed rozstaniem z matką Stella zauważyła u siebie silną potrzebę przeżycia, nawet za wszelką ceną, kontrastującą z rosnącym fatalizmem matki. Postanowiła uciec. Rozpoczął się wówczas pierwszy najtrudniejszy/najbardziej dramatyczny etap okupacyjnej tułaczki trwający do jesieni 1943 r., gdy trafiła go gospodarstwa Piechowiczów. W międzyczasie, przez ponad rok, wielokrotnie zmieniała miejsce ukrywania (zwykle były to krótkie/tymczasowe pobyty - z obawy denuncjacja grożąca zastosowaniem odpowiedzialności zbiorowej wobec wszystkich mieszkańców wsi, których jeden bądź więcej mieszkańców ukrywa Żyda). Parała się różnymi zajęciami, zachorowała na tyfus. Przeżyła niezliczone chwile grozy, z których wyszła obronną ręką. Jak wówczas, gdy niemiecki oficer - częsty gość w posiadłości, w której zdarzyło jej się ukrywać - zaprosił ją do tańca czy podczas spotkania z granatowymi policjantami:

„... Nazajutrz gospodarze wyszli w pole do roztrząsania nawozu. Przez okno zobaczyłam pięciu policjantów [granatowych - Sz.P] idących w naszym kierunku. Wokół naszego domu nie było żadnych drzew. Zorientowałam się natychmiast, że mam szans ucieczki. Zapukali do drzwi, więc otworzyłam je. Zapytali:

- Żydówka?

- Nie, jestem wysiedlona spod Zamościa. [Strategia ta zapewniła jej przeżycie w związku brakiem możliwości wyryfikacji danych z tego regionu - Stella otrzymała kennkartę na imię i nazwisko Marta Wysocka, ur. 1932 - Sz.P]

Jeden z nich rozmawiał ze mną przy otwartych drzwiach w kuchni. Pozostali czekali w pokoju. Dość łatwo go przekonałam, że mój ojciec był polskim patriotą, a nie jak on przypuszczał żydowskim handlarzem drzewem. Zapytał, dlaczego utleniłam włosy. Odpowiedziałam:

- By być ładniejsza.

Powiedział:

- To prawda, moja żona też utleniła włosy. Jednak dlaczego tak drżysz?

- Zostawił Pan drzwi otwarte i jest mi zimno...”.

Zdarzały się też krótkie chwile radości czy wytchnienia. Jak wtedy, gdy ponownie spotkała się z matką. Niestety, Gitla Zylbersztajn nie przeżyła wojny - w marcu 1943 r. wydał ją Niemcom syn leśnika z miejscowości Bolesty. Była bita/torturowana, ale nie zdradziła tych, którzy ją ukrywali. W pamięci Stelli szczególnie odcisnęły się wcale nierzadkie przejawy dobroci/człowieczeństwa, jakich doświadczyła u Polaków. Pisze o nich wspomnieniach:

„...Kaliccy umieścili mnie w jednym z gościnnych salonów, nakryli do obiadu biały obrus. Dziwne było poczuć się znowu człowiekiem, siedząc przy stole i posługując się widelcem i nożem. A przecież na słomie u Radzikowskich [poprzednim miejscu tymczasowego schronienia - Sz.P] było mi tak dobrze... Wieczorem posłano mi łóżko białą pościelą - znów rozkosz ...”.

I dalej (tym razem pisze o pobycie u Piechowiczów):

„Po dwóch latach tułaczki, w czasie których pracowałam jako pastuszka i pomocnica do wszystkiego, byłam bardzo szczęśliwa, że miałam samodzielny pokój [w specjalnie zaaranżowanym pomieszczeniu w spichlerzu - Sz.P] i czas do własnej dyspozycji. Czułam się tam jak w kochającej rodzinie ...”.

\*\*\*

Jeszcze u Piechowiczów, po rekolekcjach wielkopostnych przeprowadzonych przez księdza Henryka Suleja, marianina z warszawskich Bielan, który stał się przewodnikiem duchowym Stelli na kolejne lata, przyjęła chrzest w sobotę przed Zielonymi Świątkami 1944 r. Po wojnie zamieszkała m.in. w Siedlcach Podlaskich i w Łodzi, gdzie zdała maturę, następnie w sierpniu 1948 r., realizując postanowienie podjęte jeszcze w czasie wojny, wstąpiła do zakonu Karmelitanek Bosych w Poznaniu. W zakonie tym spędziła 24 lata.

W 1969 r. doświadczając nastrojów antysemickich występujących również w środowiskach zakonnych wyemigrowała do Izraela. Osiadła w Hajfie. Po wystąpieniu z klasztoru została pielęgniarką w domu opieki następnie działaczką społeczną i aktywistką pamięci. Od końca lat 80. wielokrotnie wraca do Polski.

**COFNIJ SIĘ**